

Toczy się strategiczna gra o przyszłość świata, przeformułowaniu ulegają geopolityka i globalne układy gospodarcze, ścierają się rozmaite interesy i idee. Niekiedy tak dalece, że nie wiadomo do końca, co bardziej wpływa na piętrzące się spory i konflikty: sprzeczności interesów ekonomicznych i politycznych czy różnice w sferze przyswajających nam wartości i idei.

Liczne niesprawności przejawia zarówno gospodarka intencjonalnie wolnorynkowa, jak i liberalna (także intencjonalnie) demokracja. To woda na młyn nabierających impetu ruchów i formacji gospodarczo-społeczno-politycznych, które zbyt wcześnie usiłovaliśmy zapisać na niechlubnych kartach historii. Swoista czarna trójca – populizm, nacjonalizm i autorytaryzm – miast zniknąć, miewa się coraz lepiej w krajach tak biednych i zacofanych, jak Kambodża czy Tanzania, poprzez średnio rozwinięte, jak Tajlandia czy Turcja, po tak bogate jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone.

U progu trzeciej dekady

Stanęliśmy w obliczu niebywałych zmian światowych relacji. Obecny nieład geopolityczny i nierównowaga ekonomiczna wręcz zagrażają pokojowemu rozwojowi i na dłuższą metę nie mogą być tolerowane. Wiele problemów, z którymi styka się współczesna cywilizacja – jak choćby dewastacja środowiska naturalnego i ocieplenie się klimatu – rozwiązywanych będzie przez następne dziesięciolecia, a nawet pokolenia, jednakże to już najbliższe lata mogą okazać się krytyczne dla przyszłości świata.

W trzeciej dekadzie XXI wieku główne cechy światowej gospodarki oraz związane z nimi zmiany polityczne kształtowane będą przez trzy megaprocesy. Po pierwsze, coraz silniej na sposób produkcji i stosunki społeczne oddziaływać będzie postęp naukowo-techniczny. W jego wyniku wyłoni się wiele nowych profesji i powstanie nie mniej nowych miejsc pracy, niż zniknie starych. Nie grozi nam zatem masowe strukturalne bezrobocie, natomiast fundamentalne zmiany zachodzące będą w kierunkach i sposobach edukacji oraz organizacji i funkcjonowaniu rynku pracy, w tym w odniesieniu do czasu pracy. Gospodarki, które na tych polach wykażą się większą innowacyjnością i elastycznością, staną się bardziej konkurencyjne i będą rozwijały się lepiej.

Po drugie, trwać będą przekształcenia globalizacji, która jest nieodwracalna ze względu na korzyści wynikające z ponadnarodowego handlu i wielostronnych przepływów kapitału oraz proefektywnościowej wagi transnarodowych łańcuchów produkcyjno-podażowych. Eksplozja szkodliwego protekcjonizmu jest zjawiskiem przejściowym. Globalizacja poradzi sobie z „czarną trójcą”, o ile tylko sukcesywnie nabierać będzie bardziej inkluzywnego charakteru i wspomagać ją będą zgodne z jej logiką procesy regionalnych integracji. Jeśli to się nie uda, narastać będą liczne symptomy tego, co nazywam Jeszcze Większym Kryzysem, JWK. Wtedy zamiast epokowego postępu przydarzy się epokowy zastój czy wręcz cofnięcie.

Globalizacja poradzi sobie z „czarną trójcą”, o ile tylko sukcesywnie nabierać będzie bardziej inkluzywnego charakteru i wspomagać ją będą zgodne z jej logiką procesy regionalnych integracji. Jeśli to się nie uda, narastać będą liczne symptomy tego, co nazywam Jeszcze Większym Kryzysem, JWK. Wtedy zamiast epokowego postępu przydarzy się epokowy zastój czy wręcz cofnięcie.

Co jest grane



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Świat będzie się stawał wielobiegunowy, dlatego dyplomacja i rozumna strategia rozwoju społeczno-gospodarczego wykorzystująca postęp naukowo-techniczny znaczyć będą więcej niż siła militarna.

Po trzecie, dokonywać się będą doniosłe przesunięcia w układzie geopolitycznym wskutek zasadniczych zmian w relacjach największych gospodarek narodowych i ugrupowań integracyjnych. W szczególności rosło będzie znaczenie Eurazji, spadać będzie pozycja Ameryki. Na znaczeniu zyskiwać będzie Afryka, nie tylko ze względu na ponadprzeciętne tempo wzrostu gospodarczego, lecz przede wszystkim ze względu na eksplozję demograficzną.

Tam bowiem ma miejsce najszybszy wzrost liczby ludności, która według prognoz ONZ zwiększy się w latach 2015-2030 aż o 42 proc. – z około 1,19 do 1,68 mld. O ile Afrykanie w 1960 roku stanowili niespełna 10 proc. ludzkości (285 mln), o tyle w roku 2050 może to być aż 25 proc. (2,4 mld). Innymi słowami, mieszkańców Afryki może być za 30 lat tylu, ilu liczyła cała Ziemia 75 lat temu. Oczywiście z wszystkimi tego konsekwencjami dla rosnących fal masowej, wymykającej się spod kontroli migracji.

Świat zupełnie nie jest na to przygotowany, przy czym zwłaszcza Europejczycy muszą być świadomi, co to oznacza. Już teraz podjąć powinni w stosunku do swego południowego sąsiada działania na rzecz wspierania jego zrównoważonego rozwoju i planowania rodziny, aby powstrzymać eksplozję ludnościową i emigracyjny exodus.

Tektoniczne zmiany

Wydaje się, że w dającej się przewidzieć przyszłości nic już nie jest w stanie powstrzymać rozwoju gospodarki Chin i jej światowej ekspansji. Wypowiedziana im przez Stany Zjednoczone wojna handlowa i rozkręcanie przezeń drugiej zimny wojny wbrew intencjom nieodpowiedzialnych polityków z czasem dodatkowo wzmocni Chinę, historia bowiem w końcu nauczyła je grać strategicznie. W ślad za wymierzonymi w ich gospodarkę ciosami silniej nawet niż już to czyniły, resetują swą politykę gospodarczą i strategię rozwoju, koncentrując się na przekształcaniu łańcuchów produkcyjno-podażowych tak, aby z jednej strony zajmować w nich coraz wyższe pozycje technologiczne, z drugiej zaś w malejącym stopniu być uzależnionym od importu zaopatrzeniowego z innych krajów, zwłaszcza z USA.

Chiny, pomimo obecnego czasu zamętu (a może dzięki niemu?), przechodzą z fazy wzrostu ekstensywnego do intensywnego, od akcentowania aspektów ilościowych do jakościowych coraz bardziej opartych na wiedzy, od lekceważenia negatywnych skut-

ków ekologicznych wyrubowanego tempa wzrostu do zrównoważonej zielonej gospodarki.

Tradycyjnie rozumiany wzrost gospodarczy, mierzony przyrostami produktu krajowego brutto, niewątpliwie będzie znacznie wolniejszy niż w przeszłości, ale i tak będzie to dynamika około dwukrotnie wyższa niż w krajach bogatych. Już w 2025 roku Chiny zaliczane będą według standardów Banku Światowego do krajów o wysokich dochodach, do których Polska dołączyła w 2009 roku. Skala wielokrotnego skoku chińskiej gospodarki jest wciąż trudna do

następnie, do końca dekady, średnie tempo wzrostu będzie równe średniej z czterech lat poprzedzających pandemię koronawirusa, 2016-2019).

To z tymi właśnie krajami należy porównywać dokonania i zapóźnienia Chin, acz w każdym z tych czterech przypadków odmienne są przesłanki porównań. By uzmysłowić sobie, jak wielce to zmienia ekonomiczną mapę świata, trzeba dostrzec przetasowanie relatywnej pozycji największych gospodarek. Podczas gdy ogromnie rośnie pozycja Chin i znacząco Indii (zauważmy, że wobec przyjętych założeń przeciętne tempo wzrostu

równa zaledwie jej dwóm trzecim).

Chinizm – zagrożenie czy szansa?

Niektórzy boją się, a jak wiadomo – strach rozum odbiera. O ile można to zrozumieć w kategoriach psychologii, w odniesieniu do jednostek, nie można przechodzić nad tym do porządku dziennego w sferze geopolityki. A strach przed chińską ekspansją narasta i jeszcze dodatkowo jest podsycany.

Nie dziwi, jeśli czynią to grupy interesu korzystające na

Kompleksowego Partnerstwa Gospodarczego, największego ugrupowania wolnego handlu w dziejach, które zamieszkuje około 30 proc. ludzkości wytwarzające mniej więcej tyle samo światowej produkcji.

To ważne, że w jego skład obok Chin oraz dziesięciu członków ASEAN-u, Stowarzyszenia Państw Azji Południowo-Wschodniej, weszły także Japonia, Korea Południowa, Australia i Nowa Zelandia. Te cztery wysoko rozwinięte kraje, pozostając w sferze politycznych i militarnych wpływów amerykańskich, postępują pragmatycznie, pojmując, że na skądinąd niełatwej współpracy z Chinami można dużo ugrać, podczas gdy na wrogiej konfrontacji z nimi przyszłoby wiele przegrać.

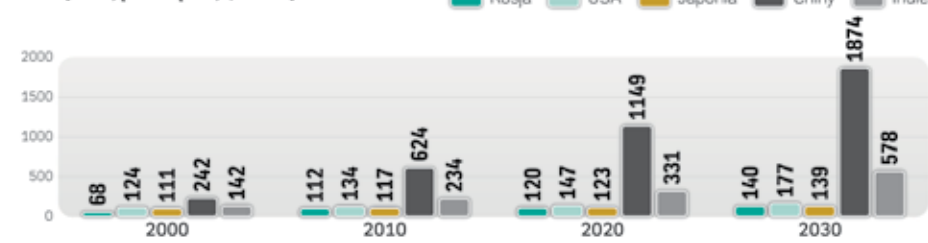
Dynamiczny rozwój Chin to bardziej szansa niż zagrożenie dla reszty świata. Chinizm – specyficzny ustrój polityczno-ekonomiczny w postaci synergii rynku i państwa, którego polityka opiera się na merytokracji i inteligentnym włączaniu gospodarki narodowej w globalizację – może w niejednym miejscu tego wędrującego świata jawić się jako prorozwojowa alternatywa dla neoliberalnej gospodarki oraz dysfunkcyjnego kapitalizmu państwowego i przeniaka do innych krajów, zwłaszcza w Azji i Afryce. Odmianą może być chińska Inicjatywa Pasa i Szlaku.

Kluczowych punktów będzie kilka. Oprócz oczywistej rywalizacji USA-Chiny, ogromną wagę będą miały relacje z nimi Indii oraz Unii Europejskiej, która nie powinna dać się wciągnąć w grę strategiczną po amerykańskiej stronie. Unia ma pokojowo i rozwojowo spinać i integrować układ atlantycko-europejski z euroazjatyckim; to jej racja stanu. Bynajmniej nie przeceniając naszego znaczenia, pewną rolę w tym procesie może odegrać Polska, także jako największa gospodarka po europejskiej stronie chińskiej inicjatywy 17+1.

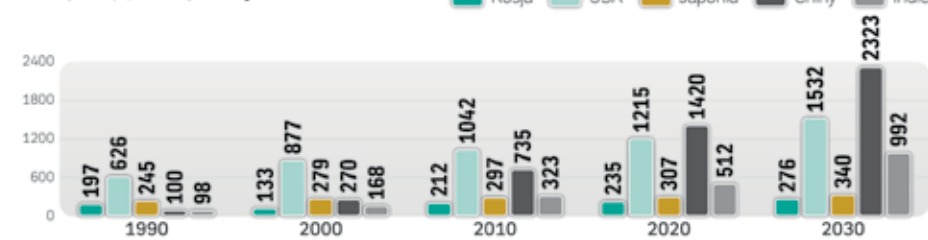
Wielkie wyzwanie na długie lata przed nami to reinstytucjonalizacja globalizacji, która musi opierać się na multilateralizmie, kompromisie, pragmatyzmie i inkluzywności. Świat coraz wyraźniej stawał się będzie wielobiegunowy, dlatego też dyplomacja i rozumna strategia rozwoju społeczno-gospodarczego wykorzystująca postęp naukowo-techniczny znaczyć będą więcej niż siła militarna. Wojny nie będzie. O przodownictwie decydować będzie w relatywnie spadającym zakresie kapitał rzeczowy i finansowy, a w coraz większej mierze kapitał ludzki i społeczny. W niego trzeba inwestować.

Prof. Grzegorz W. Kołodko jest wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, był wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994-1997 i 2002-2003

PKB (PPP, per capita, \$2017) 1990 = 100



PKB (PPP, \$2017) Chiny 1990 = 100



ogarnięcia. O ile w Polsce – a przecież uchodzimy za kraj sukcesu gospodarczego – PKB na mieszkańca (licząc według parytetu siły nabywczej) w 2020 roku jest 2,8 razy większy niż trzy dekady temu, o tyle w Chinach jest on większy aż 11,5 razy.

Jeśli przyjąć realistyczne założenie, że podczas następnego piętnastolecia, 2021-2035, ich dochód narodowy się podwoi, co wymaga umiarkowanego szybkiego tempa wzrostu średniorocznego w wysokości 4,7 proc., to wówczas PKB per capita wyniesie niebotycznie 1874 proc. poziomu z przeciętne tak niedawnego 1990 roku.

Bynajmniej nie lekceważąc osiągnięć kraju już wkrótce bardziej ludnego niż Chiny, Indii, dla których dochód na głowę zwiększył się w tym czasie prawie sześciokrotnie, szokujące jest to, że w USA wzrasta on w 2030 roku w porównaniu z rokiem 1990 zaledwie o niecałe 80 proc., a w Rosji i Japonii o marne 40 proc. (przy założeniu, że przyrost PKB w 2021 roku będzie zgodny z prognozami MFW, a

PKB Indii w latach 2022-2030 ma być wyższe niż w Chinach i wynosić 5,5 proc.), istotnie spada znaczenie USA, a Rosja i Japonia liczą się relatywnie coraz mniej.

To zaiste tektoniczne zmiany! O ile PKB Rosji w chwili rozkładu Związku Radzieckiego, w 1990 roku, był dwukrotnie większy niż Chin, o tyle obecnie jest sześciokrotnie mniejszy. W przypadku Japonii, jeszcze niedawno najpotężniejszej gospodarki Azji, relacje te zmieniły się odpowiednio z około dwuipółkrotności na jej korzyść na 4,6-krotności na korzyść Chin. Za dziesięć lat PKB Chin będzie większy około 8,4 razy niż Rosji i 6,8 razy niż Japonii.

O ile jeszcze w 1990 roku wielkość gospodarki Indii była mniej więcej równa chińskiej, obecnie stanowi jej 36 proc. Najważniejszy w tej jedynej w swoim rodzaju geostrategicznej grze jest fakt, że podczas gdy amerykańska gospodarka trzy dekady temu była większa prawie 6,3 razy od chińskiej, obecnie jest od niej o 14,4 proc. mniejsza, a po następnych dziesięciu latach będzie

podtrzymywaniu napięć i protekcjonizmie, w tym lobby militarno-przemysłowe. Nie brakuje też niepojmujących co się dzieje polityków i ekonomistów oraz najwyczajniej głupców. Zdumiewa wszak, gdy tak opiniotwórczy tygodnik jak „The Economist”, zamiast wspomagać tonowanie światowych napięć i racjonalizację amerykańskiej polityki przy okazji przejmowania prezydentury przez Joe Bidena, wzywa do tworzenia antychińskiego aliansu z USA czele. Miałyby do niego przystąpić Unia Europejska, Japonia, Korea Południowa i Australia. Zgodnie z takim zamysłem sojusz winien „pomóc Ameryce w utrzymaniu przewagi w wyścigu z Chinami o dominację technologiczną”, co ponoć „mogłoby wzmocnić demokrację poprzez politykę siły”.

Światła odpowiedź na wyzwania Pekinu to nie antychińskie aliansy, które wygrać po prostu nie są w stanie, ale tworzenie jak najliczniejszych płaszczyzn dwu- i wielostronnej współpracy z Chinami, w tym również z ich firmami sektora high-tech. Znaczące przeto jest powołanie Regionalnego